

# Od nagłej i niespodziewanej seksafery zachowaj mnie Panie

Znany, wpływowy i kontrowersyjny polityk **zniknął z życia publicznego** po ujawnieniu przez media seksafery z jego udziałem. Gdzie się zaszył? Czym się teraz zajmuje? **[SYLWETKA STANISŁAWA PIĘTY]**

Nabierającą tempa polityczną karierę posła z Bielska-Białej Stanisława Pięty przerwała nagła i niespodziewana seksafera. Upadek z wysokiego politycznego konia był głośny. Miłosnymi przygodami prawnicowego parlamentarzysty o konserwatywnych poglądach żyła cała Polska. Rozpisywały się o niej ogólnokrajowe media. Ostatnio do tematu wrócił tygodnik „Polityka”, ale nie udzielił odpowiedzi na pytanie, co robi teraz poseł Pięta.

## **Jestem osobą prywatną**

Postanowiliśmy to sprawdzić, pytając samego zainteresowanego. - Jestem zajęty pracą zawodową. Wolałbym jednak o tym nie mówić. Moje usługi objęte są klauzulami poufności - odparł lakonicznie, dziękując za rozmowę. A pytanie o to, czy zajęcie to ma związek z jego prawniczym wykształceniem, skwitował krótko. - Oczywiście, że tak. Po czym dodał: - Umówmy się, że nic nie powiedziałem. Ja już jestem osoba prywatną - stwierdził.

Kilka lat temu w wywiadzie dla Telewizji Republika, pytany o życie zawodowe mówił tak: - Jestem doradcą do trudnych spraw w prywatnej firmie. Moja rola polega na rozładowywaniu konfliktu, na szukaniu porozumienia, poszukiwaniu pewnej drogi komunikacji w budowaniu zestawu argumentów, które mogą być przydatne w deeskalacji konfliktu.

Ustaliliśmy, że były poseł działa też aktywnie w organizacji „Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie na Rzecz Wychowania Patriotycznego, Proobronnego i Rozwoju Strzelectwa”, którego jest sekretarzem. Celem Stowarzyszenia jest - jak można przeczytać na stronie internetowej - „troska o dobro Polski, obrona jej godności i dobrego imienia niepodległościowej organizacji Wolność i Niezawisłość, realizacja szkoleń i kursów z zakresu udzielania pierwszej pomocy, upowszechnienie patriotyzmu poprzez szerzenie wiedzy historycznej, rozwój i upowszechnienie dyscyplin sportowych związanych ze strzelectwem, szkolenia i promowanie zasad bezpiecznego i sprawnego posługiwania się bronią palną”.

Jeszcze niedawno Stowarzyszenie organizowało praktyczne kursy strzeleckie, jednak obecnie zajmuje się tylko promocją strzelectwa. Organizacja prowadzi też szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy oraz przeznaczone dla osób chcących nabyć umiejętność opieki nad ludźmi chorymi. Czyli w dużej mierze Stanisław Pięta oddaje się temu, z czym przez ostatnie 30 lat przez wielu był kojarzony.

Polityk (były?) ma teraz 52 lata. Urodził się w Bielsku-Białej, w rodzinie robotniczej, był najstarszy z trójki rodzeństwa. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 5. Kontynuował naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy zakładach Belos, a następnie w Technikum Energetycznym w Bielsku-Białej, gdzie zdobył zawód elektromechanika maszyn i aparatów elektrycznych. W 2003 roku ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest również absolwentem Studium Pedagogicznego tej uczelni z zakresu dydaktyki historii.

## **Wykiwana ochrona Kwaśniewskiego**

Początek politycznej kariery Stanisława Pięty to przełom lat 80. i 90. minionego wieku. Czasy wielkiej politycznej przemiany, jaka dokonała się w naszym kraju. Był za młody, aby aktywnie działać w podziemiu w czasach pierwszej Solidarności, ale już pod koniec lat 80. związał się ze środowiskiem Konfederacji Polski Niepodległej (na początku lat 90. był nawet szefem okręgu KPN w Bielsku-Białej), a następnie Ligi Republikańskiej oraz Stronnictwa Konserwatywno- Ludowego.

Pytamy jego znajomego z dawnych lat. - Tamte czasy i współpracę ze Staszkiem wspominam bardzo pozytywnie. Później nasze drogi polityczne się rozeszły, on poszedł w stronę PiS, a ja PO - mówi Marek Sternalski, przyjaciel Pięty z tamtego okresu, a obecnie poznański radny. - To były czasy opozycji antykomunistycznej. Myśmy mieli po dwadzieścia parę lat. Wychowani troszkę w takim etosie partyzanckim - żołnierzy wyklętych i bohaterów wolnościowego podbeskidzkiego podziemia. To się przejawiało w pewnych działaniach, takich powiedzmy politycznie młodzieżowych. Takie czasy wtedy były i tamta „nasza” grupa jest dzisiaj w różnych miejscach, od Platformy po PiS - wspomina.

Dodaje, że wtedy bliżej im było ze Staszkiem - jak nazywali go koledzy - do Solidarności Walczącej czy środowisk kontestujących Okrągły Stół niż do Komitetu Obywatelskiego czy Solidarności. Podczas pierwszych (może jeszcze nie w pełni demokratycznych) wyborów działali jednak ramię w ramię z tym środowiskiem. Przy czym w ich przypadku działalność polityczna wykraczała daleko poza ramy zwykłej debaty. Działali bezkompromisowo, a nawet radykalnie. Sternalski z sentymentem wspomina jedną z takich wspólnych akcji, która odbiła się szerokim echem w całym kraju. Obaj panowie wyprowadzili wtedy w pole ochronę prezydenta Kwaśniewskiego i weszli na zamknięte spotkanie w hotelu Magura w Bielsku-Białej. Rozrzucili tam ulotki, ośmieszając służby mające chronić głowę państwa. Jak to zrobili? Bardzo przekonująco udawali agentów tajnych służb i „borowcy” wzięli ich za swoich.

- Zanim rozpoczęło się spotkanie, ubrani w garnitury i krawaty pojawiliśmy się w hotelowej restauracji, gdzie akurat jadła śniadanie cała świta prezydenta. Przy stoliku głośno komentowaliśmy sposób, w jaki prezydent jest chroniony, wytykając niedociągnięcia w ochronie - wspomina Marek Sternalski. Najwyraźniej wszyscy obecni - w tym agenci ochrony - odnieśli wrażenie, że mają do czynienia z przedstawicielami jakiejś tajnej służby, choć „konspiratorzy” tego w żaden sposób nie wyartykułowali. Na miejscu działało wtedy kilka służb, więc identyfikacja, kto jest kim była utrudniona. Fortel mógł się więc udać. Aby wejść nieproszonym na samo spotkanie wystarczyło, że „podrabiani agenci” powiedzieli pilnującym drzwi „borowcom” cześć. Nie była to ich jedyna taka wspólna akcja, lecz na pewno najbardziej spektakularna. Pisały o niej nawet ogólnopolskie media.

## **W kiosku Ruchu**

- Ze Staszkiem bardzo się później różniłem politycznie. On poszedł poszedł w kierunku takiego integryzmu prawicowo-radykalnego. Jednak tamte czasy wspominam bardzo dobrze i życzę mu jak najlepiej w życiu - kończy Marek Sternalski.

Z tamtych czasów niektórzy kojarzą przyszłego posła z kioskiem Ruchu, w którym przez pewien czas handlował. - Rano jeździłem na targ, kupowałem towar od Rosjan, woziłem do kiosku. To był wówczas dochodowy interes - wspominał wiele lat później w jednym z wywiadów.

W 1998 został radnym Rady Miejskiej w Bielsku-Białej. Był nim przez jedną kadencję. Ponownie do rady już się nie dostał - na skutek - jak twierdził w wywiadzie dla tygodnika „Polityka” - „działań grupy ludzi w PiS kierowanych przez byłego agenta SB”. Później - już jako poseł - bez powodzenia ubiegał się jeszcze o fotel prezydenta Bielska-Białej.

Ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Henryk Juszczyk nie przypomina sobie, aby Stanisław Pięta jako radny wyróżniał się czymś szczególnym. Był po prostu jednym z 45 radnych - bo w tym czasie aż tylu członków liczyła bielska rada. Gdy zakończył się jego epizod z samorządem, pracował jako szeregowy pracownik w SKOK.

Do Sejmu po raz pierwszy dostał się w 2005 roku. Z wynikiem 7240 głosów został wybrany na posła V kadencji z okręgu bielskiego. Zawdzięczał to - wspominał w tym samym wywiadzie dla „Polityki” - Jerzemu Polackowi, który kierował PiS na Śląsku i popierał jego kandydaturę. - Nie miałem zaplecza, pieniędzy, ale i tak udało mi się zdobyć mandat posła - mówił. Podobno na kampanię - w tajemnicy przed żoną - przeznaczył całe oszczędności. W tym czasie miał już wiele bardziej intratnych zajęć niż praca w SKOK. Uczył między innymi prawa w prywatnej szkole oraz pełnił funkcję asystenta europosła PiS Wojciecha Roszkowskiego.

Na początku parlamentarnej kariery trzymał się raczej w cieniu. Później dał się jednak poznać ze swoich radykalnych i kontrowersyjnych wypowiedzi, co przysporzyło mu zarówno rzesze zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników. Wzywał do wyrzucania z armii żołnierzy wspierających Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Strajkujących nauczycieli nazywał „czerwoną lumpeninteligencją”, a protestujące

kobiety - „grupą protestujących frustratów”. Nawoływał Straż Marszałkowską do wyniesienia z budynku Sejmu uczestników protestu opiekunów osób niepełnosprawnych. O Ugandzie powiedział, że to kraj „dzikich ludzi”, chciał deportować z Europy muzułmanów i wyburzyć meczety. Wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych nazwał końcem cywilizacji białego człowieka. Wszystko to uchodziło mu na sucho, partia rządząca patrzyła na jego kolejne wybryki z wielką wyrozumiałością, a on umiał to docenić, pisząc na Twitterze: - Kto nie popiera PiS-u to zdrajca, kretyn albo niedostatecznie poinformowany w najłagodniejszym przypadku.

Warto też wspomnieć, że chyba jako pierwszy - już nazajutrz po tragedii - zaczął publicznie poddawać w wątpliwość oficjalne przyczyny katastrofy smoleńskiej.

Na początku swojej politycznej drogi nie był jednak tak radykalny w swoich wypowiedziach, jakim później go zapamiętano. - Tematy o jakich się wtedy dyskutowało i poruszało w politycznej debacie nie dotyczyły sfer życia, o jakich teraz się dyskutuje, o które toczy się największy spór ideologiczny - wspomina Marek Sternalski. Kto w latach 90. słyszał o gender czy LGBT? Trudno byłoby wtedy nawet określić, jakie kto ma na ten temat poglądy. Spór toczył się w tamtym czasie na osi opozycja demokratyczna - postkomuniści. Spierano się o to, jak ma wyglądać państwo, o rolę samorządów, o to, czy w konstytucji mają się pojawić odniesienia do katolicyzmu, o postępującym rozwarstwieniu społecznym. Trudno więc powiedzieć czy już wtedy poglądy Stanisława Pięty w tych kwestiach, były tak radykalne jak wtedy, gdy został wpływowym politykiem PiS.

- Bodajże na początku lat dwutysięcznych współorganizował w Bielsku-Białej Juwenalia. Były chyba najlepsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbyły się w tym mieście. Prawdziwe święto młodości. Żył nimi całe miasto - wspomina jeden z uczestników tamtego wydarzenia.

## Wojskowe buty do garnituru

Od zawsze fascynowały go militaria, broń, pociągał etos partyzancki, NSZ. Zainteresowania te rozbudziła w nim - jak przyznał w jednym z wywiadów - lektura „Kamieni na szaniec” oraz opowieści ojca. Już jako polityk wspierał aktywnie organizowane w Beskidach rajdy dla młodzieży szkolnej „Śladami Bartka” - najbardziej znanego z podbeskidzkich „wyklętych”.

- Mam wrażenie, że kreował się na twardego gościa - wspomina jedna z osób z kręgu jego znajomych. Zaskoczyło ją to, że Staszek do garnituru zakłada wysokie czarne wojskowe buty. Cholewy ukrywał pod nogawkami tak, że z boku wyglądały, jakby nosił zwykłe półbuty. Do broni ciągnęło go od młodzieńczych lat. Już jako poseł podczas spotkania z licealistami bielskich szkół wyjawiał, że w młodości, w czasach PRL, włamywał się do zaparkowanych przed komendami milicji samochodów, licząc - jak tłumaczył - że może któryś z funkcjonariuszy trzyma w aucie broń lub amunicję... Miał to być jego sposób na walkę z komuną. Broni nie udało się wykraść. Z okradanych pojazdów, zabierał jednak wszystko co wpadło mu w ręce: milicyjne lizaki, dokumenty saszetki, a także pieniądze. - Kupowaliśmy za nie piwo, które było towarem deficytowym. Wykorzystywaliśmy je, handlując z żołnierzami, którzy nie wychodzili na przepustki. Dzięki temu, przekazując piwo przez płot, mogliśmy zdobyć to, co nas interesowało. W ten sposób uzyskaliśmy setki sztuk amunicji - tłumaczył w innym z wywiadów. Amunicja miała się przydać gdyby w kraju wybuchło antykomunistyczne powstanie. Po latach ta „konspiracyjna” i „antykomunistyczna” działalność przyszłego posła spotkała się z ostrą społeczną krytyką. Ten niechlubny - jak oceniono - epizod z młodości szeroko opisywały media. Zwłaszcza, po tym, gdy wyszło na jaw, że przyszły polityk PiS został w tamtym czasie przyłapany na kradzieży portfela z małego fiata, w którym znajdowały się kartki żywnościowe, karta paliwowa oraz 5500 ówczesnych złotych w gotówce. Później tłumaczył w jednym z wywiadów, że to nie on dokonał tej kradzieży, lecz wziął winę na siebie.

Jego młodzieńcza opozycyjna działalność nie sprowadzała się jednak do okradania aut przed komendami milicji. Za pomocą prasy zrobionej z gumek do mazania miał też drukować ulotki z hasłami: „Bolszewicy do kostnicy”, „Katyń - pomścimy”, „Urban to świnia” - o czym mówił w wywiadzie dla Polityki sprzed czterech lat.

## Muchy by nie skrzywdził?

- Staszek miał bardzo radykalny język, ale muchy by nie skrzywdził - przyznaje jeden z jego dawnych znajomych, choć nie chce występować pod nazwiskiem. Dodaje, że jego zachowania nie szły w parze z tym, co mówił. Podobny pogląd wyrażają również inne osoby znające go prywatnie, niemające z nim żadnych politycznych związków. Przedstawiają go jako osobę życzliwą, uczynną, daleką od wyrażania radykalnych poglądów w kontaktach z innymi. - Wypowiadając się publicznie na polityczne tematy jego język zmieniał się diametralnie - przyznaje nasz rozmówca.

W Sejmie zaliczył cztery kolejne kadencje, pełniąc w parlamencie wiele funkcji i stanowisk, w tym członka sejmowej komisji specjalnej do spraw afery Amber Gold.

Koniec politycznej kariery Stanisława Pięty nastąpił w maju 2018 roku, kiedy w prasie pojawiły się informacje o jego pozamałżeńskim związku z modelką z Gdyni. Miał ją poznać na jednej z miesięcznic smoleńskich. Ponoć obiecywał jej, że porzuci dla niej żonę i rodzinę. Wezmą ślub i będą mieć gromadkę dzieci. Słowa jednak nie dotrzymał, a wzgardzona kochanka ujawniła romans w mediach. Opowiedziała przy tym wiele pikantnych szczegółów z ich związku. Dla wielu był to szok biorąc pod uwagę jego konserwatywne poglądy na temat rodziny. Tej wpadki partia mu już nie wybaczyła. Już w czerwcu został zawieszony w prawach członka PiS oraz członka klubu parlamentarnego tej partii. Do końca kadencji funkcjonował w Sejmie jako poseł niezrzeszony. W kolejnych wyborach nie startował. Usunął się w cień, z którego - przynajmniej na razie - nie zamierza najwyraźniej wychodzić.